

Powrót „Pana Tadeusza”

ZAPOWIADANA na 20 maja premiera „Pana Tadeusza” – w reżyserii Ireny Jun – będzie pierwszą sceniczną wersją tego arcydzieła na deskach Teatru Współczesnego. Ale dzieło Mickiewicza gościło już w szczecińskich teatrach dwukrotnie. Warto przypomnieć tamte przedstawienia, bo stanowią one nie tylko wartościowy dorobek Teatru Polskiego, który obie inscenizacje przygotował, ale też interesujący punkt odniesienia dla przygotowywanej we Współczesnym inscenizacji.

MIAŁEM przyjemność widzieć oba spektakle. Atrakcyjniejszym, głośniejszym był bez wątpienia pierwszy z nich – adaptacja Jerzego Adamskiego, którą wyreżyserował Janusz Bukowski – ale nie da się ukryć, że tamto przedstawienie, wystawione w roku 1977, swój triumf zawdzięczało w dużej mierze temu, że było teatralnym novum. Trafiło też w swój czas. Drugie podejście do „Pana Tadeusza” na scenie Polskiego – blisko 20 lat później – adaptacja Adama Opatowicza, reżyseria Bartłomieja Wyszomirskiego – było już tylko interesująca, ale słabo związaną ze współczesnością repetycją narodowego poematu.

Pierwszy „Pan Tadeusz” od razu uznany został za sukces Bukowskiego – który był wówczas dyrektorem teatru przy Swarozycu – oraz całego zespołu. I nie był to sukces krótkotrwały. Spektakl grano ponad 200 razy, oglądano go i nagradzano na festiwalach w Katowicach, Toruniu, Warszawie, Opolu, a w lutym 1980 wyruszył na miesięczny objazd po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Występy za oceanem – adresowane do Polonii – okazały się jeszcze większym sukcesem niż te w kraju.

Po występach w Chicago tamtejszy „Dziennik Związkowy” pisał:

„Na całej trasie (...) arcydzieło Mickiewicza, przełożone na język sceniczny, święci triumfy. Widzowie



„Pan Tadeusz” na scenie Teatru Polskiego w Szczecinie. Rok 1996. Na pierwszym planie – z lewej – Michał Janicki (Hrabia), po prawej – Sławomir Kotakowski (Tadeusz). W głębi – pośrodku – Adam Dzieciniak (Podkomorz) oraz Emanuel Kraus (Szlachetka).

Fot. Wojciech JABLONSKI

nie kryją wielkiego wzruszenia, nie szczędzą pochwał, a na zakończenie – wstają (...) *Pan Tadeusz* przybył do nas w momencie najbardziej odpowiednim”.

Bo też – jak pokazał wkrótce czas – był to rzeczywiście moment „najbardziej odpowiedni”. I w Polsce odnotowywano podobne jak za oceanem reakcje widowni – stojące owacje, a nawet łzy. Przedstawienie wpisywało się w dynamiczną, eskalującą patriotyczne emocje końcówkę lat 70. A w roku 1980 brzmiało niemal dosłownie słowami wieszczka: „O, roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju!”.

Taki miał zresztą być ten spektakl. Barwny, nastrojony na uczucia. Miał być opowieścią o pięknych tradycjach, umiłowaniu wolności, tęsknocie za utraconym rajem.

Zakończenie przedstawienia – koncert Jankiela, w którym rozlegały się tony Mazurka Dąbrowskiego, a potem finałowy polonez – było wielką pochwałą polskości.

Krytycy spektaklu – ulegający zresztą jego urokowi – wspominali nieśmiało, że jest nie dość dramatyczny, że mniej skupia się na cieniach szlacheckiej Polski, a eksponuje jej blaski, ale właśnie na takiego „Pana Tadeusza” wówczas oczekiwano.

Jakie było aktorstwo tego spektaklu? Uznanie zdobyła Ewa Wawrzon jako Telimena oraz Karol Stępkowski jako Hrabia. Chwalono też niektóre sceny Jerzego Wąsowicza (Sędzia) i Gerwazego (Bohdan A. Janiszewski). Młodzi – Anna Lenartowicz (Zosia) i Andrzej Oryl (Tadeusz) – podobali się za „świeżość i młodość” właśnie... Wysoko oceniono kostiumy Małgorzaty Treutler oraz muzykę Andrzeja Kurylewicza.

Premiera kolejnej adaptacji „Pana Tadeusza” odbyła się jesienią 1996 roku. I było to już – z założenia – inne przedstawienie. Bardziej refleksyjne, cierpkawe. Choć – też z założenia – miało być nie mniej efektowne. Nie do końca się to udało, mimo że pomagali mistrzowie – choreografie przygotował Janusz Józefowicz, scenografię – Andrzej Markowicz, muzykę – Jacek Ostaszewski.

A aktorzy? Parą młodych byli Sławomir Kotakowski (Tadeusz) i Małgorzata Lalowska (Zosia). Ale i oni, jak Oryl i Lenartowicz, niewiele mieli do zagrania. Przyciągał za to uwagę Michał Janicki

jako Hrabia. Wyrazistą Telimena była Małgorzata Chryc-Filary, zamasztyw Sędzią – Karol Gruza. W Podkomorzego wcielił się Adam Dzieciniak; w Rejenta Mirosław Kupiec. Na osobną uwagę zasłużył Jerzy Kownas, występujący – tym razem gościnnie – jako major Ryków. Tym razem, bo to jedyny aktor, który zagrał w obu inscenizacjach „Pana Tadeusza”. W roku 1977 był Wojskim.

„Pan Tadeusz” 1996, ciemnawy w tonacji, pokazujący to, czego nie pokazywał na inny ton nastrojony spektakl Bukowskiego, i dobywający zgryźliwą nutę z naszego patriotyzmu – nie miał jednak tej wewnętrznej siły, która nadałaby mu emocjonalnej ekspresji i mocy współczesnego przesłania.

Uważniejsi widzowie zwrócili jednak uwagę, że Mickiewiczowska inwokacja zabrzmiała tu gorzko – w interpretacji samego Opatowicza – w finale spektaklu.

Jaki będzie „Pan Tadeusz” Ireny Jun? Znając miłość tej aktorki i reżyserki do Mickiewicza i poezji romantycznej (jest przecież Jun, od wielu lat, jej niezrównaną interpretatorką) – z drugiej zaś strony, mając w pamięci jej pełen inwencji i wyzbyty koturnu stosunek do romantycznego dzieła (że wspomnę jej „Ballady i romanse” w błyskotliwej inscenizacji z 1995) – możemy się spodziewać przedstawienia żywego, skłaniającego do refleksji, a i czerpiącego szeroko ze wspaniałego humoru „Pana Tadeusza”. A czy powie nam to przedstawienie coś o Polsce roku 2012? Zobaczmy. **ADL**